Nr. 1. Kraków, dnia 15 stycznia 1903 r. Rok VI.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie
nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej".

Salus rei publicae suprema lex.

Kampania roku 1902 skończyła się dla zwolenników starego systemu stanowczą klęską. Tak przez nas oczekiwana niesprzedajna personalna koncesya została werdyktem Trybunału administracyjnego uprawomocnioną, a mimo tego spokój w zawodzie jeszcze nie zapanował, przeciwnie fale rozgoryczenia coraz to szersze zataczają kręgi i grożą świeżymi ciosami nieszczęsnemu zawodowi.

Nieprzywykli do tak energicznego wystąpienia rządu posiadacze aptek, w nieopisanym przerażeniu chwytają się każdego środka, byle tylko odwrócić oblicze sprawiedliwości od farmacyi i umożliwić dalsze trwanie szacherek osobistemi koncesyami. Posłowie do sejmu i parlamentu, starostwa, namiestnictwa i ministerstwo wprost są zasypane prośbami, przedstawieniami i memoryałami. Doświadczeni wodzowie właścicieli wystarali się nawet o najemników w postaci Izb handlowych i grossdrogistów.

Rezerwa walczy inspirowanymi artykułami w prasie codziennej.

Niktby nie uwierzył, ile się tu zużywa energii, by utrzymać nadal rzecz złą i niemoralną.

Każdy właściciel apteki zmienił się w rozpaczającą Kassandrę i zawodzi żale nad rzekomą utratą 36 milionów ze skarbca narodowego. Gorzkie łzy płyną *ad captandam benevolentiam* społeczeństwa, ale płyną naprożno. Żaden rząd, żaden parlament w 20 wieku nie uchwali sprzedajnej osobistej koncesyi i z tem niech panowie aptekarze się liczą, a zamiast tracić czas na bezcelowe wylewanie łez krokodylich, niech starają się obmyśleć środki, mogące zaradzić przykrej ich, przyznajemy, sytuacyi, ale takie, któreby nie kolidowały z interesami reszty członków zawodu.

Zauważyć muszę, że wszystkie narzekania i objawy „rozpaczy" z powodu wyroku Trybunału administracyjnego, są co najmniej przesadzone, a argumenty zaczerpnięte z powietrza. Myślą przewodnią akcyi, jaką teraz zainscenizowały Gremia, jest sprawę jeszcze bardziej zagmatwać, bo w mętnej wodzie najlepiej się łowi ryby.

Co do utraty owych 36 milionów majątku narodowego, to pozwolę sobie zwrócić uwagę autorom tego „argumentu", że jest on tylko czczym frazesem,

a jako taki niezdolny ani na chwilę zachwiać postanowień mężów stanu, w ręku których leży reforma zawodu. Już z ekonomicznego punktu widzenia argument ten jest absurdem, każdy bowiem rozsądnie i rzeczowo myślący człowiek uznaje, że pod określeniem „majątek narodowy“ rozumiemy ogólną sumę wszystkich wartości, wszystkich obywateli państwa.

Przez zaprowadzenie niesprzedajnej koncesyi, nawet bez wykupna, jedna strona zyska tyle, co druga straci, a zatem suma „majątku narodowego“ pozostanie tasama. Od krytykowania reszty argumentów odstępuję, gdyż byłoby to tylko omłotem pustej słomy.

Wypowiedziałem tu moje zdanie o akcyi rozpoczętej przez aptekarzy, zastrzegam się jednak, że bynajmniej nie jestem przeciwnikiem pewnego odszkodowania dla właścicieli aptek personalnych, owszem odszkodowanie takie wydaje mi się i koniecznem i sprawiedliwem.

Jeżeli Gremia wezmą rozbrat z obecną taktyką, przestaną bezowocnych lamentów, a wystąpią z odpowiednimi wnioskami, chętnie pospieszymy im z pomocą, nie dopuścimy jednak nigdy do tego, by apteki znów miały spaść do rzędu kramów i stały się przedmiotem dalszych szacherek.

W położenie dzisiejsze wprowadziła właścicieli aptek ich nieszczerość, obojętność dla sprawy reformy zawodu i lekomyślne zbytnie zaufanie ku swym przewodnikom, którzy rekrutując się z klasy najmajętniejszych, traktowali całą rzecz ozięble i nie patrząc w przyszłość. Życie bez troski o jutro, ostudza najlepsze porywy.

Odzywa się wprawdzie wśród najradykalniejszych zwolenników reformy zawodu wiele głosów, by nie troszczyć się teraz o aptekarzy, gdyż oni o nas nigdy się nie troszczyli, są to jednak głosy tych, którzy upojeni świeżem zwycięstwem, zapomnieli na chwilę, że walczymy o dobro ogółu i bez nienawiści klasowej. Prawdą jest, że przez lat 41 byliśmy oszukiwani w naszych najlepszych nadziejach, prawdą jest, że zwichnięciu setek jednostek Gremia przypatrywały się obojętnie; my jednak i w chwili, kiedy zaświtała nam jutrzenka lepszej doli, kiedy moglibyśmy z założonemi rękoma spoglądać, jak gruzy starego systemu walą się na głowy dawnych ciemięzców każdej zdrowej myśli, nie chcemy odpłacać im pięknem za nadobne i niech na naszym sztandarze nie zbledną nigdy słowa, które umieściłem na czele niniejszego artykułu.

Zaraz z początkiem naszych zabiegów o niesprzedajną osobistą koncesyę, podaliśmy projekt odszkodowania właścicieli aptek personalnych, ale nad projektem tym jedni aptekarze milcząc przeszli do porządku dziennego, inni go wyśmiali. Otóż i po upływie lat dziesięciu trzymamy się tego wyśmianego projektu i zapewniamy aptekarzy, że dalej ani na krok nie pójdziemy. *Aut, aut!*

W przedstawionym przez nas memoryale, opracowanym przez kolegów Mücka i Hoffmana, jest ów projekt podany.

Wedle niego liczbą podstawową do ocenienia wartości wykupić się mającej apteki, jest jej trzechkrotny obrót roczny *(brutto)* po odciągnięciu war-

tości inwentarza. Jestto suma najwyższa, jaką możemy brać tu pod rozwagę, jeżeli obejmujący amortyzacyę, ma bez trudu podołać ciężarom.

Wedle tej normy (wartość apteki równa się potrójnemu obrotowi rocznemu) odsprzedawano dawniej apteki personalne, ci zaś aptekarze, którzy płacili więcej, stratę swoją przypisać muszą nieoględnej i chybionej szpekulacyi finansowej, za którą sami muszą odpowiadać. Po otrzymaniu przypadającej przy wykupnie sumy, właściciel koncesyi nadal przy aptece pozostaje, a podnieść tu także należy, że nie wszyscy aptekarze apteki nabyli drogą kupna, ale otrzymali je z rąk rządu darmo. W myśl tego projektu obligacye procentowałyby się od 4—$4^1/_2{}^0/_0$, procent amortyzacyjny wynosiłby $^1/_2$—$1^0/_0$, razem nie przekraczałby jednak $5^0/_0$.

Ten projekt stanowi jedyny punkt wyjścia z zaczarowanego koła, w którem się, dzięki mylnej interpretacyi ustaw przez powołane czynniki, obracamy. Podobne wyjście z tej sprawy znalazła przed laty Szwecya, a co było do przeprowadzenia tam, tem łatwiej da się przeprowadzić u nas.

Że właściciele aptek zaraz z początku ruchu, dla reformy wrogo byli usposobieni, da się łatwo usprawiedliwić tem, że sądzili oni, że go zgniotą w zarodku, wprost zadziwiającym objawem optymizmu jest jednak, że i teraz gdy z twardą rzeczywistością powinni się liczyć, trzymają się starej polityki. Polityka ta, której gorzkich owoców już dość się najedli, doprowadzi ich tylko do tego, że rząd wykupi apteki na daleko gorszych dla nich warunkach (fasye podatkowe), albo trzymając się wyroku Trybunału administracyjnego, nie wykupi ich wcale. Przekonanie niektórych właścicieli aptek, że rząd za idealne wartości ich aptek „musi“ im dać odszkodowanie w papierach państwowych lub nawet w gotówce, jest mrzonką. Są to marzenia wykwitłe w mózgach, które błogo śnią, gdy życie naokoło nich wre i kipi. Rząd tego żądania wykonać nie „musi“, może jednak i przychyli się do projektu wykupna przez nas proponowanego, jeżeli go ogół członków zawodu zgodnie popierać będzie.

Niezdrowym dalej objawem chwili jest, że teraz kiedy już nasz cel, personalną koncesyę prawie mamy, w pewnych kołach zawodowych wyłaniać się zaczynają jakieś projekty wolnego przemysłu lub upaństwowienia. Nie leży teraz w moim programie wykazywać nicość pierwszego projektu lub zwracać uwagę na przedwczesność drugiego, ostrzegam tylko kolegów, by nie dawali się **żadnymi projektami** odwieść od pierwotnego założenia, t. j. od dążenia do zaprowadzenia czystej niesprzedajnej i niedziedzicznej personalnej koncesyi, albowiem ten system, w naszych warunkach, jest najidealniejszym i już prawie osiągniętym. Jesteśmy świadomi naszych dążeń, więc byłoby to nietylko błędem, ale wprost dla naszej sprawy klęską, gdybyśmy teraz chcieli się wachać. Wiem o tem, że projekt upaństwowienia uśmiecha się niejednemu i sam byłbym gorącym jego zwolennikiem, gdyby on był w dzisiejszych czasach do zrealizowania. Dla tej niedojrzałej dziś myśli, personalna koncesya stanowi najlepsze przejście, bo ma wiele cech wspólnych z upaństwowieniem. Przy obydwu systemach znika własność, tylko, że personalna koncesya nie odbiera możności do zabiegów, celem podwyższenia

sobie dochodów, podczas gdy upaństwowienie odjęłoby zawodowi wszelką cechę merkantylizmu. Przy personalnej koncesyi aptekarz jest niejako lennikiem rządu, po upaństwowieniu byłby urzędnikiem z prawem do pensyi i emerytury. Miejsce konkurencyi i gonienia za zwiększeniem obrotu, zajęłaby po upaństwowieniu, szlachetna chęć konkurencyi duchowej na polu naukowem, bo bodźcem do niej byłaby możność awansu. Awans jest jednak i przy personalnej koncesyi możliwym.

Porównanie to, o ile jest udałem, bezsprzecznie wypada na korzyść upaństwowienia aptekarstwa, ale myśleć o nim dziś na seryo i wciągać go w nasz program, byłoby, jak już wyżej powiedziałem, przedwczesnem, bo Austrya do takiej zmiany nie jest teraz przygotowaną. Teoryę zostawmy dziś na boku i starajmy się o jak najszybsze zrealizowanie tego, co zrealizowanem być może, a i przez wzgląd na skołatany zawód zrealizowanem być musi. Trzymajmy się tych horyzontów, które wzrok nasz objąć jest w stanie, a nie poddajmy się niewczesnym fantazyom. Cel naszych walk, personalną koncesyę, trzymamy już w ręku, strzeżmyż jej, by nam nie wymknęła się między palcami, bo wrogowie nasi są możni i silni. Dlatego też dziś wszelkie „Głosy wolne“ i wszelkie sejmikowania są nie na czasie, bo sprawę tylko gmatwają.

Ustalmyż to, co już mamy, a chociaż jeszcze niejedną ciężką walkę stoczyć nam przyjdzie, to pamiętajmy zawsze o tem, że: „Nie masz takowych terminów, z którychby *viribus unitis* przy Boskich auxiliach wyjść nie można było“. *Mr Henryk Banke.*

KRONIKA NAUKOWA.

TECHNOLOGIA WOSKU ZIEMNEGO (OZOKERITU)

przez T. Harajewicza, c. k. starszego komisarza górniczego.

Wosk ziemny, w mineralogii zwany ozokeritem, przychodzący w ilościach godnych do eksploatacyi tylko w Galicyi, a mianowicie w Borysławiu, Truskawcu, Dźwiniaczu i Staruni, wydobyty z kopalni przedstawia się jako czysty produkt naturalny, jużto twardy, kruchy, bardzo ciemnej barwy, lub też ciemno-żółty, dochodzący aż do słomianego koloru, tak znów miękki, że się da łatwo ugniatać, wreszcie jako masa maziowata, tak nazwany kindybał. Oprócz tego, ił solny (w którym sól przychodzi) zawiera jeszcze znaczny procent drobno rozdzielonego wosku.

Ozokerit jest to, co do składu chemicznego, węglowodór w stanie stałym wedle szematycznego wzoru chemicznego $Cn\ H_2n + 2$; mógł on powstać wedle wywodu Grabowskiego z płynnych węglowodorów nafty, jak hexanu, oktanu i innych o formie $Cn\ H_2n + 2$ wskutek słabego utlenienia, wstępując w szereg wyższych węglowodorów, przechodząc z nasyconych węglowodorów

naftowych, wobec działania tlenu z równoczesnem tworzeniem się wody na stałe nienasycone węglowodory o wzorze $Cn H_2n + H_2O$. Wywód ten jednak jest błędny, gdyż ozokerit okazał się jako węglowodór nasycony. Inni znów chemicy, jak np. Załoziecki. wychodzą z wręcz przeciwnego założenia, twierdząc, że dopiero z wosku ziemnego pod wpływem słonej morskiej wody wytworzyła się nafta. Wszystkie te jednak teoretyczne wywody nie objaśniają nam stanowczo genezy wosku ziemnego, jakkolwiek już niejedną wątpliwość w tym względzie usunęły, obracając się ciągle przeważnie w błędnem kole hypotez.

Wosk ziemny odpowiednio traktowany wydaje głównie parafinę, cerezynę i wazelinę. Po wydobyciu na powierzchnię ziemi urobku kopalnianego z kopalni wosku ziemnego, sortuje go się natychmiast ręcznie, wybierając czysty zupełnie wosk, który składają w osobnych magazynach, następnie zwykle kobiety i dzieci oddzielają kopaczkami i nożem przyczepiony wosk do twardego iłu, w końcu poddają pozostały lep tak zwanemu płukaniu, ponieważ — jak to już wyżej wspomniano — lep ten zawiera jeszcze duży procent mechanicznie przymięszanego cennego minerału do iłu. Płukanie to odbywa się w ten sposób, że duże kadzie nizkie napełnia się do połowy lepem, a drugą połowę wodą. Robotnik jeden mięsza tę masę ciągle, z której tworzy się wkrótce rzadkie błoto. Ponieważ wosk jest lżejszym od wody, przeto wypływa on na wierzch i bywa sitami zczerpywany, podczas gdy cięższy jałowy częściowo ił opada na dół. Zdawałoby się, że wypłuczyny te już są zupełnie jałowe, tymczasem zawierają one jeszcze dosyć dużo wosku, który jednak w opisany sposób mechaniczny już oddzielić się od iłu nie da, będąc doń w bardzo drobnych cząsteczkach silnie przyczepiony. Wypłuczyny te zatem daje się jeszcze raz zarobione z wodą do otwartego kotła (Fig. 1), gdzie zapaliwszy w palenisku *p* ogrzewa się tę mięszaninę *W* aż do wrzenia, przyczem należy uważać, aby kocioł napełniać tylko do $^2/_3$ części, albowiem wosk w tej temperaturze, który się przez wygotowanie topi i na powierzchnię wody *O* spływa, wydyma się, tworząc wielkie bańki i gdyby kocioł był napełniony do wierzchu, wyskipiałby na zewnątrz; dym zaś uchodzi kominem *K*. Dzisiaj sposób ten wytapiania gorącą wodą został prawie zupełnie, jako zbyt kosztowny, zarzucony, a wprowadzono natomiast przyrząd ulepszony, pracujący znacznie ekonomiczniej.

Przyrząd ten składa się (Fig. 2), z kotła *K 1*, do którego wlewa się mięszaninę lepu z wodą $Oz H_2O$ i z drugiego kotła *K 2*, do którego wstawia się kocioł *K 1*, w ten sposób, że oba te kotły tworzą właściwie jeden kocioł o podwójnych ścianach, tak jednak, że przestrzeń między obu tymi kotłami zawarta jest szczelnie zamkniętą. Napełniwszy już kocioł *K 1*, wzmiankowaną mięszaniną, puszcza się rurami *r* parę z kotła maszyny parowej do zewnętrznego kotła *K 2*, a rurą *r* do kotła *K 1* wewnętrznego wprost do mięszaniny $O_2 + H_2O$, skutkiem czego temperatura mięszaniny przeznaczonej do ekstrakcyi ogrzewa się szybko i jednostajnie do temperatury wrzenia, wydając ze siebie większy procent wosku, jak z poprzedniego (Fig. 1) aparatu. Wosk ten stopiony zczerpuje się dużemi łyżkami, dodając ciągle nowego lepu

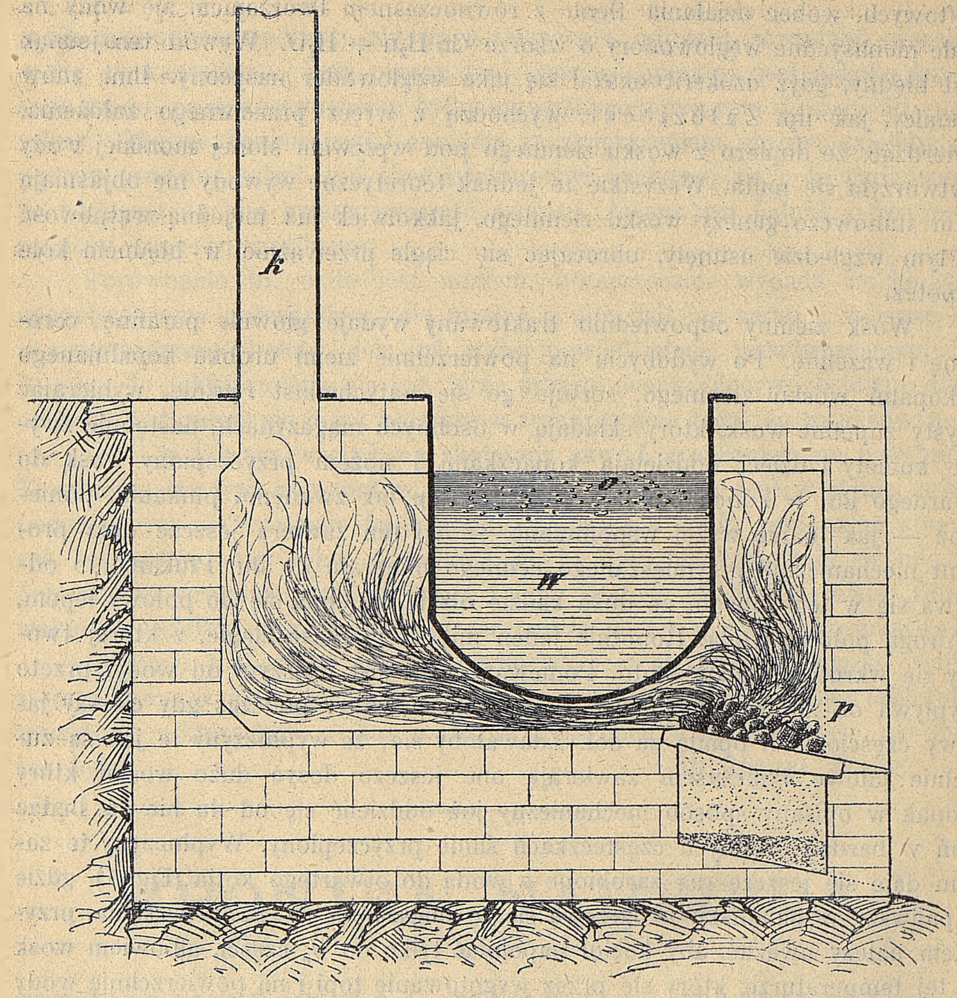


Fig. 1.

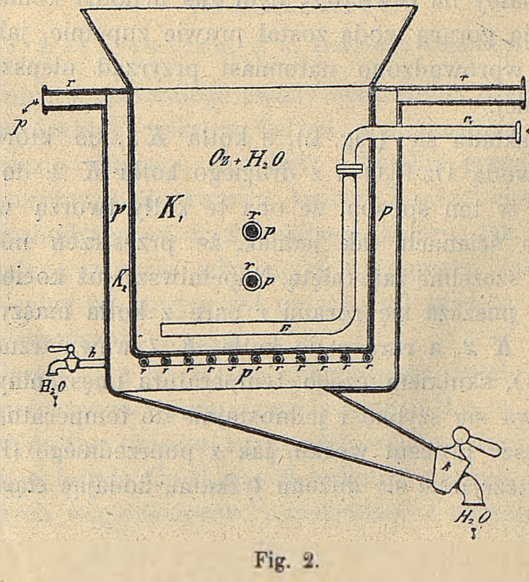


Fig. 2.

i wody tak, że praca ta nie ulega przerwie; parę *p* skraplającą się, wypuszcza się kurkami *K*. Ten wygotowany lep wyrzucano dawniej, przekonano się jednakże później, że zawiera on jeszcze znaczny dosyć procent wosku; z tego powodu poddaje go się procesowi ekstrakcyi, t. j. wyługowaniu reszty jeszcze zawartego w lepie wosku za pomocą benzyny, metodą Merza, który to proces później opiszemy.

Wosk ziemny przerabia się na dwa główne produkty, t. j. cerezynę i parafinę, sposobami zupełnie oddzielnymi, tudzież na produkty uboczne, jak wazelinę i smołę woskową *(pitsch)*.

Chcąc przerabiać surowy wosk ziemny, który mniej więcej zawiera przeciętnie 85% C., a 15% H., należy przedewszystkiem zbadać jego fizyczne i chemiczne własności, a mianowicie:

1) stopień topliwości;

2) barwę;

3) ciężar gatunkowy;

4) twardość;

5) ilość wilgoci i lotnych substancyj;

6) wydajność przy traktowaniu kwasem siarkowym;

7) wydajność przy destylacyi;

8) ilość popiołu.

Ad 1) co do topliwości, to wosk topiący się w ciepłocie 84—86° C. jest twardy, t. zn. wysoko topliwy od 73—84° C., zaś od 65—73° C., średnio topliwy, a poniżej 65° C. pośledni, czyli nizko topliwy.

Ad 2) barwa wosku przetopionego jest o tyle ważną, gdyż wskazuje ilość kwasu siarkowego, potrzebnego do oczyszczenia go, zatem większy lub mniejszy nakład celem osiągnięcia przeróbki.

Ad 3) większy ciężar gatunkowy wosku z umysłu niezanieczyszczonego świadczy o dobroci surowego materyału, co się też i do twardości odnosi.

Ad 4) im wosk twardszy tym lepszy jego gatunek.

Ad 5) dobre gatunki wosku nie powinny zawierać więcej ponad 5% wilgoci i lotnych olei.

Ad 6) postępuje się zupełnie jak przy przeróbce na wielką skalę, celem uzyskania cerezyny, a po zupełnem wyługowaniu tejże przekrapla się benzynę i pozostałość przy 180° C. suszy i odważa.

Ad 7) próbę tę odbywa się na wydajność parafiny i cerezyny, szczególniej przy podejrzanych gatunkach wosku surowego celem zbadania płynnych składników, najlepiej za pomocą aparatu Englera.

Ad 8) kontrola na domieszki stałe do wosku, jak np. glinę, wapno, ił i t. p. odbywa się topiąc próbę, a gdy się stałe części osadzą, ługując benzyną wosk i odważając pozostałość, lub też próbę wosku w platynowym tygielku wyżarzając, a popiół odważając.

Wosku surowego niepodobna wprost przerabiać na parafinę i cerezynę, a to z powodu zanieczyszczenia tego materyału cząstkami mineralnemi i wodą. Aby przeto otrzymać materyał oczyszczony należycie i pozbawiony wody, przetapia się wosk dostarczany z kopalni w kształcie wielkieh topek, podo-

bnych do topek soli warzonej, a ważących przeciętnie po 25 kg. w osobnych kotłach otwartych lub też zamkniętych t. zw. topiarkach, stosownie do tego, czy pary wydobywające się z wosku (lotne węglowodory) mają uchodzić w powietrze, lub też być chwytane i wyzyskane.

W pierwszym wypadku kocioł jest otwartym, w drugim zaś (Fig. 3) zamkniętym *T* i opatrzonym rurą *r*, którą pary uchodzące w chłodowniku się zgęszczają. W razie, gdy topiarka jest zamkniętą, wypuszcza się stopiony

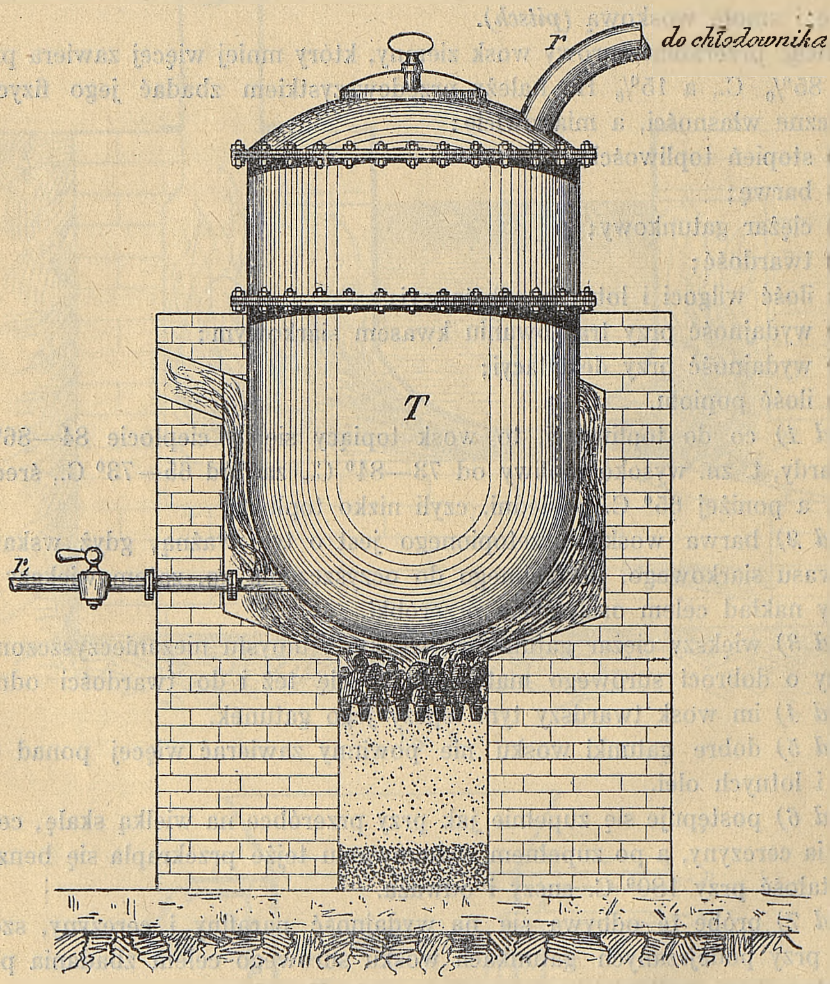


Fig. 3.

i oczyszczony wosk rurą *r 1* do t. zw. kwasownic. Kwasownice są to właściwie topiarki większych rozmiarów, służące do przerabiania wosku na cerezynę za pomocą mieszania go ze zgęszczonym kwasem siarkowym. Mięszanie to odbywa się przy temperaturze 120° C., przyczem należy zważyć, że granica ilości kwasu siarkowego nie powinna przekraczać 30%, w przeciwnym bowiem razie nadmiar kwasu siarkowego pozostaje bez wszelakiego działania. Podczas tego procesu należy masę zakwaszoną starannie mięszać, czy to-

ręcznie, czy mechanicznie i powoli temperaturę w przeciągu $3^1/_2$ do 4 godzin podnosić do 160° C. Koniec procesu można poznać po tem, gdy przestanie się wydzielać kwas siarkowy, który przy nowszych przyrządach odprowadzany bywa glinianemi rurami, gdyż żelazne szybkiemu ulegają zniszczeniu.

Kwasownice takie przedstawiają Fig. 4 i 5. We Fig. 4 widzimy duży kocioł *K* silnie obmurowany, zaopatrzony kanałem ogniowym *P*, okalającym go w okrąg, celem lepszego i szybszego ogrzania. Kocioł ten jest przykryty

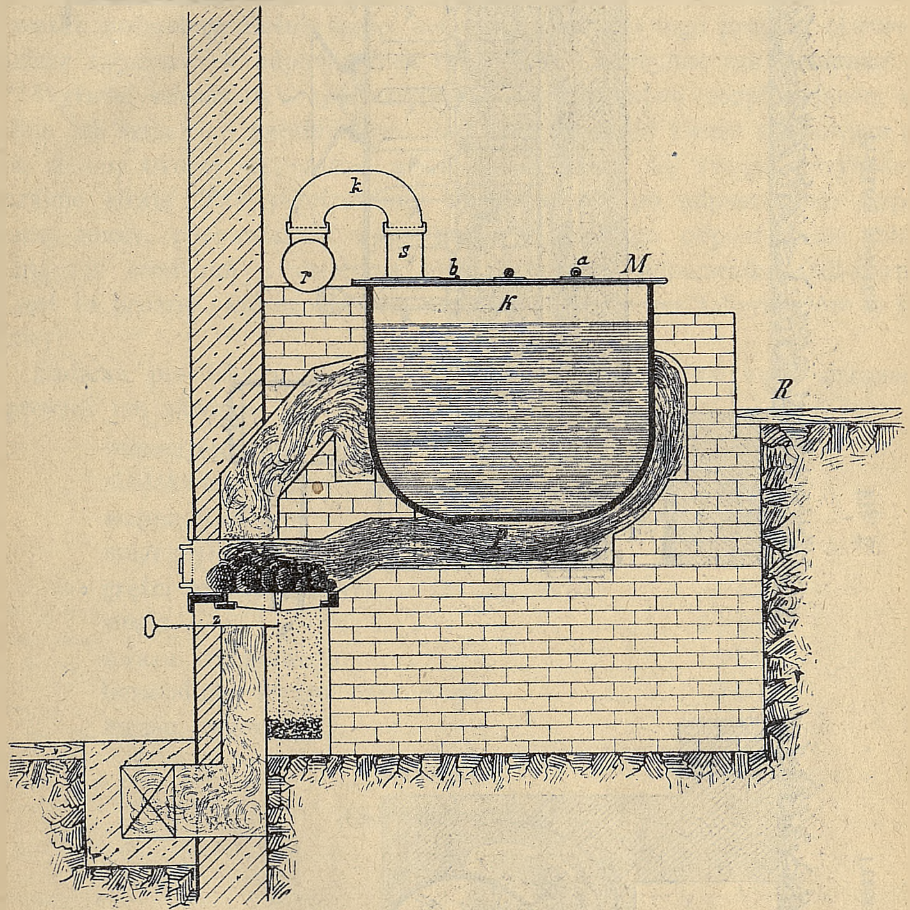


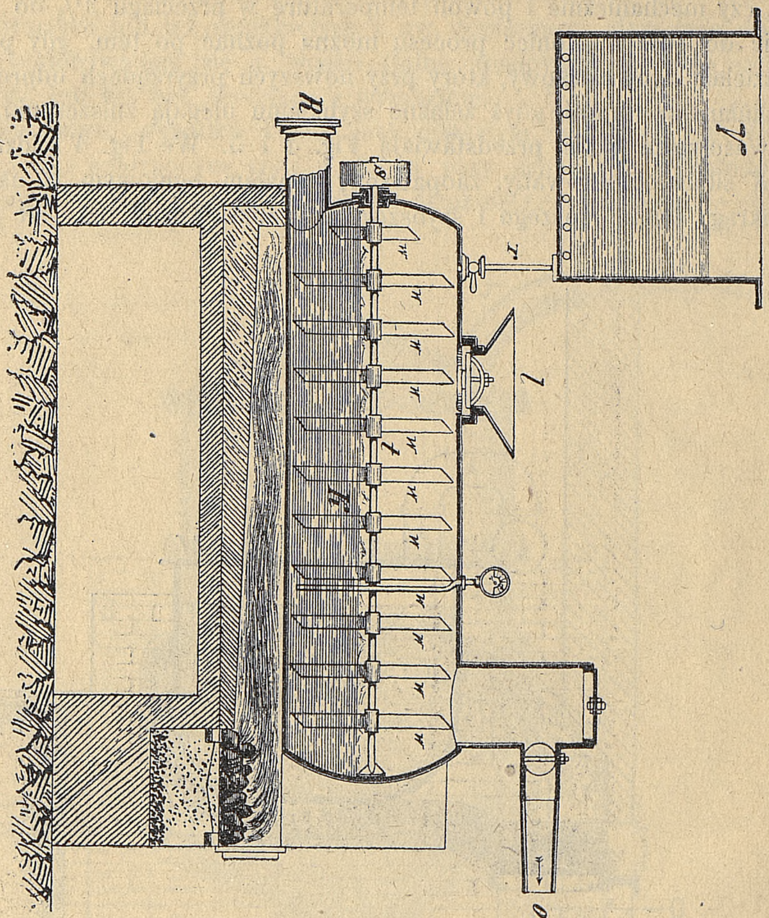
Fig. 4.

pokrywą płaską *M* otwieralną. Bliżej stanowiska robotnika *R* jest umieszczony zasuwalny otwór *a*, celem wygodniejszej manipulacyi z warzęchą i obserwowania odbywającego się procesu.

W tylnej części kotła znajduje się krótka rura *s*, która jest połączona z odbieralnikiem *r*, kolanem *k*, zasuwalna tuż ponad pokrywą *M* zasuwką *b*. Części te są z palonej gliny, jako z materyału na kwas siarkowy nieczułego.

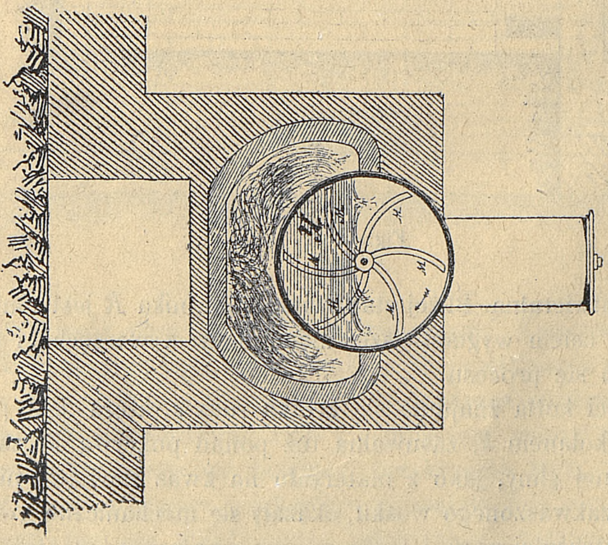
Do mieszania zakwaszonego wosku, okazały się mechaniczne kwasownice (Fig. 5) daleko praktyczniejszemi i lepszemi jak zwyczajne, w których tenże

*



Przekrój podłużny.

Fig. 5.



Przekrój poprzeczny.

ręcznie musi być mieszany. Kwasownice te składają się z podłużnego cylindrycznego kotła *K*, przez który w osi podłużnej przechodzi trzpień *t*. Trzpień ten jest opatrzony skrzydłami stale nań naklinowanemi, a jest obracalny w kierunku strzałki za pomocą koła transmisyjnego *s*. Z rezerwoaru *P*, w którym się wosk sam za pomocą przegrzanej pary znajduje, wlewa go się do kwasownicy *K* rurą *r*, a następnie lejkiem *l* dolewa się potrzebną ilość kwasu siarkowego i zamyka tenże szczelnie, puszczając równocześnie w ruch skrzydła *w*. Gdy przytem zamkniemy szczelnie kocioł *K* i za pomocą pompy wyssiemy wytwarzające się gazy i pary, to skrócimy znacznie czas do ukwaszenia wosku potrzebny. Lotne części uchodzące podczas tego procesu otworem *O* należy zgęszczać w odpowiednich zbiornikach, względnie zaś wchłaniać.

Wytwór schwytany i zgęszczony jest bardzo łatwo rozpływającem się masłem lub szmalcem parafinowym. Skutkiem działania kwasu siarkowego na wosk ziemny tworzy się czarna, gęsta smoła, która się zwęgla, przynosząc naturalnie stratę. Tak przetrawiony wosk ziemny, po odpuszczeniu wspomnianej smoły, pozbawia się reszty kwasu siarkowego odpowiednimi zobojętniającymi środkami, a następnie bieli za pomocą odbarwnika. Odbarwnik ten jest to proszek, którego wyrób trzymany bywa przez fabrykantów w tajemnicy.

Badania przedsiębrane przez Bronisława Pawlewskiego wykazały, że proszek ten zawiera:

wilgoci (suszony przy 110° C.)	11·87%
niedokwasu żelaza i aluminium	13·83%
wapna (CoO)	14·82%
magnezyi (MgO)	0·94%
części rozpuszczalnych w zimnej wodzie	13·65%
węgla	19·20%
kwasu krzemowego	12·84%
bezwodnika kwasu siarkowego	9·90%
kwasu węglowego	3·27%
Razem	100.32%

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI Z PRAKTYKI.

Oznaczenie wartości *Digitalis purp.* Pod tyt.: „Wertbestimmung der Digitalisblätter" pomieszcza H. Ziegenbein w *Archiv. d. Pharm.* pracę, w której dochodzi do rezultatów, że nigdy prawie działanie tegoż środka nie stoi w proporcyonalnym stosunku do zawartości digitoxyny, którą można oznaczyć metodą Keller-Fromme'a. Zdarza się digitalis zawierające 0·163 na 100 digitoxyny jest silniej działającem niż inne zawierające tegoż glukozydu 0·226%.

Jeżeli porównywać będziemy zawartość wszystkich alkaloidów w digitalis i zechcemy zamiast tegoż użyć samej digitoxyny, to doświadczenia nam wykażą, że musimy jej użyć od 2·6 — 5 razy więcej niż ilość z rachunku wypływająca.

Chemia stoi tu bezradną, a chcąc ocenić wartość digitalis, musimy uciec się do prób fizyologicznych i to nie jednej, lecz więcej z kolei wykonanych. *M. A.*

O makowcu perskim (*Ueber persisches Opium. Versammlung d. Naturf. und Aerzte in Karlsbad — Pharm. Ztg.* str. 786, 1902). Po przypomnieniu i przeglądzie prac różnych autorów, którzy zajmowali się perskim makowcem, zwraca p. Ziedler uwagę na zysk, jaki byłby wynikiem wprowadzenia tegoż makowca w handel farmaceutyczny ze względu na zawartość morfinu, która wacha się między 11% a 15%. Opium to przedstawia się w kształcie laseczek 0·7 — 1 cm. długości, lub też w bryłkach nieregularnych.

Roczna produkcya w Persyi i okolicy wynosi do 3.000 skrzyń, każda po 60 klg., lecz przeważna część tego pozostaje w kraju samym, gdzie ją konsumują palacze. Jeżeliby niestała zawartość alkaloidów, którą można obecnie obserwować w opium dostarczanem przez Smyrnę i Konstantynopol miały trwać dłużej, należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na makowiec perski i w handel go wprowadzić. *M. A.*

Jak długo surowica przeciwbłoniczna zachowuje swą siłę działania? W tym przedmiocie ogłasza Chiadini w *Pharm. Ztg.* 1902 pracę na podstawie badania rozmaitych surowic przeróżnej proweniencyi.

Z badań tych okazało się, że po czteroletniem przechowaniu antitoksyna surowicy straciła całkowicie swą siłę działania; po latach trzech siła ta wprawdzie jest jeszcze, lecz w niewielkim stopniu. Dwuletnia surowica posiada jeszcze w całej pełni swą antitokryczną siłę, która może się jednak zmieniać bez żadnych zmian swoich fizycznych, zmian w wyglądzie, czemu nie zapobiega wcale jakikolwiek dodatek antiseptyków. *M. A.*

Nowe środki.

Helmitol jest kombinacyą hexametylentetraminu z kwasem anhydrometylenocytrynowym: w organizmie rozkłada się łatwo, tworząc aldehyd mrówkowy. Przedstawia się w pięknych kryształach, rozkłada się przy 160°, jest rozpuszczalnym w wodzie, natomiast nie rozpuszcza się w alkoholu ani eterze; używa się go w niektórych chorobach zakaźnych.

Mesotan jest derywatem związku do salicylanu oxymetylowego czyli do t. zw. olejku Gaultherii i pokrewnym mu. Skład jego jest następującym:

$$OH - C_6H_4 - COOCH_2 - OCH_3.$$

Mesotan otrzymuje się przez traktowanie salicylanu sodowego chlorkiem dwumethyloeteru:

$$C_6H_4 \langle {}^{OH}_{CO_2Na} + ClCH_2 - O - CH_3 = NaCl + OH - C_6H_4 - CO_2CH_2 - OCH_3$$

Salicylan metylowy posiada bardzo silną i bardzo nieprzyjemną odurzającą woń, co stanowi przeszkodę w szerszem zastosowaniu tego środka; starano go się zastąpić przez salicylany wyższe (jak n. p. amylowy i t. d.), lecz te jako związki bardzo trwałe, okazały się mało skutecznymi w terapii.

Wad tych nie posiada mesotan, jest bowiem związkiem słabym tak, że łatwo zostaje zresorbowanym, a do tego posiada woń słabą i raczej przyjemną niż przykrą.

Rozkład jego następuje w myśl wzoru:

$$C_6H_4 \langle {}^{OH}_{CO . OCH_2 . OCH} + H_2O = C_6H_4 \langle {}^{OH}_{CO_2H} + CH_2O + CH_3OH.$$

Jest cieczą oleistą, żółtawą, w wodzie nierozpuszczalną. Rozpuszcza się w alkoholu, eterze i chloroformie.

Używa się go przy cierpieniach reumatycznych jako nacieranie w mięszaninie z oliwą, olejem rącznikowym lub chloroformem.

Septoform jestto podług Sternberga kombinacya aldehydu mrówkowego z ciałami z grupy terpenów, naftaliny lub fenolów. Te wszystkie związki znajdują się w Septoformie obok siebie rozpuszczone w olejanie potasu.

Septoform jest cieczą żółtawą, prawie bez zapachu, nie żrącą. Rozpuszcza się zupełnie w wodzie destylowanej. Używa się go jako środka dezynfekcyjnego i antyseptycznego w rozczynie 3 lub 5%; do dezynfekcyi bielizny lub mieszkań w rozczynie 10 na 100.

Theocina nie jest niczem innem jak theophylliną, alkaloidem wyosobnionym jeszcze w r. 1888 przez Kossel'a z liści herbaty, gdzie towarzyszy w niezmiernie drobnych ilościach koffeinie.

Theocina jest więc theophylliną, otrzymaną sposobem syntetycznym.

Z punktu chemicznego jest ona 1—3 dwumetyloxantonem irymezyą theobrominy, lub też 3—7 dwumetyloxantonem.

Badania własności fizyologicznych wykazały, że theocina jest silnem duireticum, najsilniejszem może ze wszystkich dotąd znanych. *M. A.*

Aptekarstwo w Niemczech w roku 1902. *)

Stojąca od lat już na porządku dziennym sprawa prawno-państwowego uregulowania aptekarstwa, w roku ubiegłym pozostawała w zupełnym nienaruszonym spoczynku.

Projekt ostatnio przez Tow. aptekarzy niemieckich postawiony, nie uzyskał jeszcze zgody władz, a także myśl czysto osobistej koncesyi nie postąpiła naprzód. Natomiast aptek do sprzedania jest ciągle bardzo dużo, a niepomiernie wyśrubowane ceny tychże, zmniejszają znacznie ich rentowność, do czego przyczynia się także rozszerzanie się i powstawanie coraz liczniejszych drobnych drogueryj, a także ustępstwa, jakie czyni rząd kosztem aptekarzy Kasom dla chorych i innym humanitarnym instytucyom.

Ogół główną winę złych stosunków w zawodzie przypisywał i przypisuje ciągle właśnie konkurencyi drogistów i sprawie ulg dla Kas chorych; rzadko tylko i odosobnione odzywały się głosy wskazujące na to, że owe opusty są całkiem logiczną konsekwencyą ustawicznego podnoszenia się cen aptek, które w takim razie muszą być doskonałą wysokostopową lokatą kapitału.

Dr. Paul powołany w międzyczasie do ces. urzędu sanitarnego, przedtem profesor w Tübingen, powiada, że przyczyną złego jest nienależyte przystosowanie dzisiejszego aptekarza do jego podłoża. „Co mu z tego, że on jest wykształconym teoretykiem, gdy część czysto handlowa leży u niego zupełnie odłogiem". I dlatego tak zabójczą okazuje się konkurencya drobnych drogueryj, które prowadzą ludzie kupiecko wykształceni.

Na dorocznem zebraniu Tow. aptekarzy niemieckich nie roztrząsano zupełnie sprawy przemysłu, natomiast przyjęto wniosek, że rokrocznie ma Towarzystwo wydawać okólniki o położeniu aptekarzy, a prezes Towarzystwa w celu „podniesienia zawodu", wręczył kanclerzowi państwa i pruskiemu ministrowi oświaty

*) Pod tym tytułem ogłosiła berlińska *Pharm. Ztg.* seryę artykułów, w których objęto całokształt aptekarstwa niemieckiego. Ze względu na cenny zawarty tamże materyał zaznajamiamy z nim Szanownych Czytelników. *Przyp. Red.*

*

memoryał w sprawie zaniechania nazw „uczeń“ i „pomocnik“, a przyjęcia za urzędowe nazwy „elew“ i „asystent“.

Interpelacya posła Hoffmanna co do stanu aptekarskiej reformy, wniesiona dnia 30 stycznia, pozostała bez odpowiedzi. Tylko w Saksonii i Alzacyi-Lotaryngii pracowano po części na wygotowaniu krajowego aptekarstwa dla farmacyi.

Szczególnie po wydaniu rozprawy Dra Springfelda ces. radcy pod tytułem: „Otwieranie aptek w Prusach“ żywotnie zaczęto się zajmować sprawą prawdziwej rentowności aptek.

Oto co podaje aptekarz Roth z Karlsruhe na podstawie statystyki z lat pięciu:

Nr.	Wydatki w latach	1897	1898	1899	1900	1901
1.	Materyały, chemikalia . .	14·96	17·48	14·52	17·36	15·87
2.	Specyfiki	13·21	12·54	12·08	14·54	15·71
3.	Opatrunki	1·31	1·68	1·15	1·37	1·31
4.	Artykuły gumowe . . .	0·60	0·51	0·38	0·41	0·48
5.	Wody mineralne . . .	2·80	2·80	2·84	3·02	3·06
6.	Syfony	0·79	0·77	0·74	0·76	0·52
7.	Kartonaże	1·36	1·63	0·81	2·10	1·10
8.	Przyrządy	2·33	2·80	2·31	3·21	2·85
9.	Ubezpieczenia	0·02	0·04	0·23	0·25	0·31
10.	Frachty i portorya . . .	0·64	0·64	0·59	0·98	0·99
11.	Pensye	10·74	11·67	11·57	12·79	12·11
12.	Opał, światło, woda . .	1·14	1·17	1·04	0·98	0·64
13.	Różne	1·83	1·76	1·63	1·91	1·46
	Suma wydatków	54·65	52·99	49·89	59·75	56·48
	Same towary	42·73	39·72	39·63	45·78	43·48

Przeciętnie z tych lat:
Suma wydatków . . . 54·76%.
Same towary . . . . 42·27%.

W związku z ogólnie trudnym kredytem stało założenie „Towarzystwa kredytowego aptekarzy niemieckich“ z siedzibą w Gdańsku, które zajmuje się również pośrednictwem sprzedaży. Aptek ogółem sprzedano 326 (w roku 1901 — 301, w r. 1900 — 300). Na subnastacyę poszło aż 8.

Egzaminów aptek. zdało uczni aż 615! Dalej pozwolono ogłoszeniem z d. 12 lutego pracować także zagranicznym pomocnikom, ale tylko w wyjątkowych razach za specyalnem pozwoleniem kanclerza, w porozumieniu z odnośnemi władzami krajowemi.

Aptekarz Matz wniósł petycyę w sprawie ustawowego zamykania aptek o godzinie 9 wieczór, skutkiem czego weszła ona pod obrady komisyi petycyjnej parlamentu i zgodzono się na to, że władze krajowe mogą tu tylko interweniować.

Na razie wprowadzono w Prusiech, Badenie i Wirtembergii ograniczony spoczynek niedzielny.

Walka między Kasami dla chorych a aptekarzami w Berlinie, trwała dalej przez rok ubiegły.

„Gdy się patrzy teraz na cały przebieg walki i na jej wyniki, do czego daje tak pożądaną sposobność, jawność zupełna i publiczna, w jakiej Kasy wszystkie pertraktacye przeprowadzały, nie można się pozbyć wrażenia, że przecież znaczenie, wpływy i zapas środków, jakie posiadają nowsze instytucye społeczne, jak Kasy dla

chorych, są niestety większe niż dotąd zdawać się mogło niejednemu opodal stojącemu. Również i organizacya okazała się dobrą, a siła odporności przeciw nieprzyjemnym skutkom bojkotu, większą niż u niektórych członków strony przeciwnej. Przywódcy aptekarzy rozczarowali się również co do rachuby na pomoc lekarzy i rządu. Ten właśnie zupełnie jej odmówił i niema się czemu dziwić, gdyż obowiązujące prawodawstwo wiąże mu kompletnie ręce".

Dnia 18 stycznia odbyło się posiedzenie delegatów aptekarzy i Kas dla chorych pod przewodnictwem v. Schulza dyrektora rządu przemysłowego, gdzie mężowie zaufania postawili projekt kompromisu następujący:

a) 10% sconto przy 30-dniowem wyrównywaniu rachunku;

b) zrównanie drogistów i innych źródeł poboru leków z aptekarzami, odnośnie do dostarczania leków dozwolonych w ogólnej sprzedaży pod tym warunkiem, że kary nie będą wywierały na odbiorców żadnego ani pośredniego, ani bezpośredniego wpływu na korzyść któregokolwiek z nich;

c) zaniechanie ekspedycyi leków we własnym zarządzie Kas.

Ani jedna ani druga strona na projekt zgodzić się nie chciała, a wkrótce po rozbiciu konferencyi pojawiło się na łamach pisma *Vorwarts* wezwanie do bojkotu aptekarzy.

Ci ostatni w odpowiedzi na to zwołali zgromadzenie, na którem postanowiono wygotować rzeczowy memoryał do władz, jak również zebrać fundusz dla kolegów, którzyby bojkotu przetrzymać nie mogli.

Obydwie strony były potem na posłuchaniu u starszego prezydenta, a jak stwierdzili przedstawiciele Kas, uznał on słuszność żółtych blankietów dla drogueryj, żądając jednak skreślenia kompletnego drukowanego tamże nagłówka. Na podobne żądanie nie mogli się oni zgodzić, a ustąpili o tyle, że chcieli zredukować napis aż do słów: „ta ordynacya ważna tylko dla drogueryi".

Ze strony władz p. v. Schumann w zastępstwie starszego prezydenta oświadczył tyle tylko, że ze względu na bezpieczeństwo życia może zmusić Kasy do zaopatrywania się w leki, prócz już do ekspedyowania Kas chorych przypuszczonych, co najwyżej w dwudziestu jeszcze innych aptekach.

W połowie marca ukazało się rozporządzenie pruskiego ministra oświaty i handlu z dnia 31 stycznia zabraniające Kasom ekspedycyi we własnym zarządzie wszelkich leków i mięszanek, które nie są w ogólnej sprzedaży dozwolone.

Zaraz też zrobili aptekarze doniesienie do prezydyum policyi, że Kasy nie stosują się do owego rozporządzenia z dnia 31 stycznia; dalej byli pp. Marggraff i Dr. Fränkel dnia 9 marca na audyencyi u ministra handlu, starając się wyjaśnić stanowisko aptekarzy w sprawie toczącej się walki.

Od połowy kwietnia zaczęło się zmieniać stanowisko ogółu i rządu odnośnie do walki toczącej się z całą zawziętością. Rząd rozporządzeniem z d. 9 kwietnia zniósł poprzednie swe zarządzenie z d. 13 listopada, mocą którego przyznano wszystkim aptekarzom prawo zaspakajania potrzeb Kas chorych. Obecnie rząd usankcyonował postępowanie Kas, bacząc tylko na to, by apteki do ekspedycyi dopuszczone, tak były wybrane, iżby członkowie Kas na czas i bez kłopotu w leki zaopatrzeć się mogli. Dlatego też w cytowanem rozporządzeniu wymieniono jeszcze 23 apteki, które miały się zająć ekspedycyą dla Kas.

Stosunki zaostrzyły się olbrzymio, cała prasa wystąpiła przeciw aptekarzom tak, że ci chcieli nawet zawiązać w odpowiedzi na to, ogólne Towarzystwo obejmujące całe Niemcy, któreby wystąpiło przeciw Kasom. Zamiary te jednak spełzły na niczem. Tymczasem wkradła się się demoralizacya w szeregi aptekarzy.

Przez podjętą walkę tracili oni grubo, a podjęli ją dlatego, bo sądzili, że rząd uniemożliwi formalnie Kasom prowadzenie tejże, lub że one skapitulują wkrótce przed widmem bankructwa. Kiedy jednak rzeczy zupełnie inny wzięły obrót, a samym aptekarzom groziło bankructwo; najprzód jeden, potem jeszcze dwóch aptekarzy zawarło umowę ze związkiem Kas, gwarantując im 20% opustu. I należało się oba-

wiać, że wszyscy aptekarze zdezerterują, powoli wystawiając się na śmiech ogólny. Tymczasem pierwszy burmistrz Berlina spowodował ponownie pertraktacye stron poważnionych, które znowu na niczem się skończyły, Kasy walczyły dalej. Z niekarnymi jednostkami aptekarzy okolicznych, pozawierano umowy, które gwarantowały nietylko 20% opustu, lecz nawet bezpłatną odsyłkę leków do domu pacyenta.

Tu autor bardzo szczegółowo rozbiera plany i zamiary Tow. aptekarzy berlińskich, przytacza głosy prasy i najróżnorodniejsze jej zapatrywania. Przytacza dalej wszelkie najmniejsze fazy umów i walki, której tu powtarzać nie będziemy.

Przez cały ten rok walki okazał się zupełny brak wyrobienia społecznego aptekarzy berlińskich, brak znajomości podstaw jakiejkolwiek taktyki i olbrzymie niezdecydowanie i bezkarność. A po stronie przeciwnej wystąpiły szeregi świadome doskonale swej siły, które zwyciężyć muszą. Koniec roku przyniósł w tej walce *status quo* t. zn. Kasy z żądań swych opuściły $2\frac{1}{2}\%$, t. j. żądają obok przyzwolenia na ekspedycyę we własnym zarządzie, przyzwolenia na ekspedycyę w drogueryach leków dozwolonych w ogólnej sprzedaży, jeszcze $17\frac{1}{2}\%$ opustu, aptekarze ofiarują tylko 10%. (C. d. n.)

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Do Szanownej Redakcyi „Kroniki farmaceutycznej“ w Krakowie.

Zarząd Kasy chorych prosi Szanowną Redakcyę o pomieszczenie w najbliższym numerze pisma *Kronika farmaceutyczna* następującego komunikatu:

Z Kasy dla chorych.

Wobec licznych pytań ze strony członków Kasy chorych stosowanych do Zarządu tejże, jakie zachodzić będą zmiany w sposobie wypłacania wkładek miesięcznych wobec ugody zapadłej w Wysokiem c. k. Namiestnictwie, która znosi raz na zawsze wszelkie dodatkowe świadczenia w ugodzie tej nie zawarte, a między niemi i opłatę Kasy chorych, Zarząd komunikuje:

Ugoda zawarta w Wysokiem c. k. Namiestnictwie we Lwowie pomiędzy pracodawcami a współpracownikami, nie zmienia w niczem paragrafów ustawy, ani też statutów dla Kasy chorych.

Pracodawcy ustawowo obowiązani są i nadal do płacenia 1%, a współpracownicy 2% przypadających należytości.

Nie zmienionym pozostaje również i stosunek pracodawcy ubezpieczającego swoich współpracowników, do Kasy chorych, t. j., że odpowiedzialność za samo ubezpieczenie, jak też i regularne nadsyłanie opłat do tejże Kasy, ciąży na pracodawcy, czyli, że tenże obowiązanym jest jak dotychczas, o zmianach zaszłych w liczbie personalu swojego zarząd Kasy niezwłocznie zawiadomić, a 2% należytości z całej opłaty potrącone z pensyi swego współpracownika, wraz z 1% przypadającym za siebie regularnie co miesiąc do Kasy pod firmą swojej apteki przesłać, ewentualnie wysłania tejże dopilnować.

Zmienionym pozostaje tylko stosunek prywatny pracodawcy do współpracownika o tyle, że pracodawca wobec powyżej wspomnianej ugody, nie opłaca już całej należytości za swego współpracownikn, jak to dotychczas w niektórych wypadkach na podstawie zresztą dobrowolnej umowy między pracodawcą a współpracownikiem praktykowanem było.

W styczniu 1903 r.

Z Zarządu Kasy chorych przy Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Sprawozdanie za miesiąc październik 1902 r.

Z dniem 30 października kasa liczy członków zwyczajnych	151
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	76
Razem . . .	227

Przystąpili członkowie zwyczajni: Janicki Albin w Bochni; Chomiński Stanisław we Lwowie; Turowicz Kazimierz w Wadowicach; Kisielewski Władysław w Podgórzu; Bardasz Herman w Łańcucie; Mieszkowski Jan w Zwierzyńcu.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Ramer Lejzor w Winnikach; Göttinger Franciszek w Bochni; Kamienobrodzki Mieczysław w Podgórzu; Wurm Wilhelm w Kolbuszowy; Schiffer Jakób w Kołomyi; Gustaw Adam w Korczynie; Wilhelm Neider w Kołomyi; Citron Dawid w Turce; Chomiński Stanisław we Lwowie; Rosenberg Max we Lwowie.

Przystąpili członkowie nadzwyczajni: Morawski Andrzej w Wadowicach; Wróblewski Józef w Łańcucie.

Wystąpili członkowie nadzwyczajni: Żurawski Aleksander w Zwierzyńcu.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	331	Kor.	90	hal.
„ „ nadzwyczajnych	156	„	40	„
Razem . . .	488	Kor.	30	hal.

Rozchód:

Kol. Wł. Gruszczyńskiemu we Lwowie za 17 dni I. kat. . .	61	Kor.	20	hal.
Czeki pocztowe	2	„	—	„
Manipulacya pocztow. Kasy oszczędn. w Wiedniu	3	„	27	„
Portorya	2	„	—	„
Rachmistrz	40	„	—	„
Lokal i obsługa	28	„	—	„
Razem . . .	136	Kor.	47	hal.

Kol. J. T. we Lwowie nie przyznano wynagrodzenia za koszta leczenia, a to z powodu, że pretensye tegoż nie były należycie uzasadnione.

Sprawozdanie za miesiąc listopad 1902 r.

Z dniem 31 listopada kasa liczy członków zwyczajnych	154
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	76
Razem . . .	230

Przystąpili członkowie zwyczajni: Markiewicz Henryk w Korczynie; Bączkowski Zdzisław we Lwowie; Hassel Adolf w Turce; Haszczyc Jan w Przemyślu; Studziński Andrzej w Chrzanowie; Topniewski Ludwik w Czortkowie; Lustig Leon w Kolbuszowy; Radomski Feliks w Przemyślu; Lewiński Mieczysł. w Krakowie.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Menkes Ludwik we Lwowie; Radomski Feliks w Czortkowie; Mańkowski Władysław we Lwowie; Arndt Mieczysław we Lwowie; Świerczyński Stanisław w Przemyślu; Śmiszkiewicz Włodzim. w Przemyślu.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	256 Kor.	— hal.
„ „ nadzwyczajnych	130 „	— „
Razem	386 Kor.	— hal.

Rozchód:

Lokal i obsługa	28 Kor.	— hal.
Portorya	13 „	50 „
Rachmistrz	40 „	— „
Druki dla Kasy chorych	23 „	— „
Razem	104 Kor.	50 hal.

Mr K. Bojarski
za sekretarza.

Mr A. Śmieszek
prezes.

Wiadomości z Wydziału.

Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Gal. Towarzystwa farm. „Unitas“, odbytego w dniu 2 stycznia 1903 r.

Obecni koledzy: Mr Śmieszek prezes, Mr Drzymała sekretarz, Mr Miętus skarbnik, Mr Bojarski i Mr Banke wydziałowi; Mr Jawornicki redaktor *Kroniki farmaceutycznej* i Mr Piasecki jako gość.

1. Odczytano protokół z ostatniego posiedzenia.

2. Odczytano nadeszły okólnik ces. król. Namiestnictwa w sprawie dozwolonego przez c. k. Ministerstwo odpoczynku niedzielnego.

3. Załatwiono zapytanie Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych w Galicyi w sprawie umieszczania sprawozdań i komunikatów tegoż Towarzystwa w *Kronice farmaceutycznej*.

4. Uchwalono udzielić zapomogę choremu koledze S. J.

4. Nie uwzględniono podania kol. A. G. o udzielenie zapomogi.

5. Uchwalono prolongatę spłacania pożyczki kol. M.

6. Przyjęto na członków Towarzystwa: Mra Natana Szapu w Gródku, Mra Adolfa Braunsteina we Lwowie, Mra J. Tlappę we Lwowie, Mra Stanisława Pohoreckiego w Strzyżowie, Stanisława Manowardę w Trembowli, Mra J. Hordinera w Samborze, Mra Foebusa Maurera w Kołomyi, Mra Bernarda Sigala we Lwowie, Mra Izaaka Schatza we Lwowie, Mra A. Dorżawetza we Lwowie, Mra Goldenberga we Lwowie, Mra B. Kohna w Podwołoczyskach, Mra S. Lewińskiego w Krakowie, asystenta farm. Emeryka Ambroziewicza w Stanisławowie; słuchaczy farmacyi: Józefa Grossa, Karola Augensterna, O. Tannenbauma, H. Rosenbauma we Lwowie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wydział wzywa poniżej wymienionych kolegów do uregulowania zaległych wkładek z tem nadmienieniem, że jeżeli do 15 lutego 1903 r. wkładek zaległych nie zapłacą, lub nie zgłoszą się o częściową upłatę, zostaną z Towarzystwa wykreśleni, a zaległość na drodze sądowej ściąganą będzie.

1. Allerhand Włodzimierz	34 Kor.	— hal.
2. Cetera Jan	19 „	— „
3. Izierski Albert	30 „	— „
4. Adam Gustaw	40 „	— „
5. Amirowicz Jan	32 „	— „
6. Bukowski Mieczysław	30 „	— „

7.	Cassina Stanisław	36 Kor.	—	hal.
8.	Glossmann Emil	29 „	—	„
9.	Herz Bronisław	36 „	50	„
10.	Kotowicz Tadeusz	26 „	—	„
11.	Matejko Władysław	57 „	—	„
12.	Rakowiecki Zdzisław	33 „	—	„
13.	Rydel Stefan	30 „	—	„
14.	Scherff Leopold	34 „	—	„
15.	Wassilew Anastazy	30 „	—	„
16.	Wurm Witold	35 „	—	„

Mr H. Drzymała sekretarz. *Mr W. Miętus* skarbnik. *Mr A. Śmieszek* prezes.

Korespondencye.

Lwów, 7 stycznia 1903 r.

Oddawna już należało w łamach *Kroniki farm.* poruszyć kwestyę nauki farmakognozyi na tutejszym uniwersytecie; kwestyę wykładania tego przedmiotu przez ludzi, nie mających o nim wprost wyobrażenia. Dziś, skoro na katedrze farmakognozyi z woli Wydziału lekarskiego zasiadł człowiek, który kilka miesięcy temu nie wiedział nawet, że istnieje na świecie taka nauka, sądzę, że już najwyższy czas, by zwrócić uwagę publiczną na te anormalne stosunki, które byłyby bardzo śmiesznymi, gdyby nie były jednym z bolesnych objawów lekceważenia naszego zawodu, nawet przez ciało tak poważne, jak Uniwersytet.

Od chwili utworzenia Wydziału lekarskiego w naszym grodzie, katedra farmakognozyi była piłką, przerzucaną z rąk do rąk. Przez pierwszych kilka lat, wykładał farmakognozyę w istocie sumiennie i ze zrozumieniem rzeczy prof. Niemiłowicz; skoro jednak został profesorem chemii lekarskiej, katedrę dotąd przezeń zajmowaną, objął prof. farmakologii ś. p. Sobierański, człowiek bardzo zdolny, ale niestety z powodu choroby nie mogący obowiązkom podołać. Za jego profesury doszło do tego, że wykładów było na rok zaledwie kilkanaście, że — jak to wiem z dobrego źródła — kiedy pewnego razu w zastępstwie chorego prof. S. egzaminował prof. Niemiłowicz, ani jeden uczeń nie potrafił najzwyklejszych rzeczy rozpoznać pod mikroskopem.

Kiedy jednak asystentem prof. Sobierańskiego został Mr farm. Dr. med. Łobaczewski, który przez szereg lat był demonstratorem przy katedrze farmakognozyi w Krakowie i on objął wykłady, zdawało się, że rzecz cała na dobre weszła tory.

Niestety już po roku Dr. Łobaczewski ustąpił, a wykłady oddał Wydział lekarski... *risum teneatis!...* profesorowi chorób wewnętrznych w szkole weterynarskiej p. Szpilmanowi. Naturalnie, wykłady tego profesora były istną szopką: on sam przyznał się przed uczniami, że przedmiotem mu powierzonym nigdy się nie zajmował, a wykładał, bo za to dano mu remuneracyę.

W obecnym roku szkolnym, Wydział lekarski nowego wynalazł nauczyciela: został nim p. Modrakowski, lekarz praktyczny z Ameryki. Tu już ustaje wszelka krytyka; aż nadto bowiem jest widocznem, że Wydział uważa, że przedmiot ten potrafi wykładać pierwszy lepszy pan, nawet z innej półkuli!

Kilka tych słów kreślę w nadziei, że sprawą, dla naszego zawodowego wykształcenia tak bardzo ważną, zajmie się Szanowny Senior Gremium i przedstawi ją w Ministerstwie oświaty, że może zwróci na nią uwagę Radca Dworu p. Dr. Merunowicz, że może wreszcie sam Wydział lekarski spostrzeże błąd i postara się, aby tę poważną katedrę fachową obsadzić siłą. *Mr H. S.*

Z życia zawodowego.

VIII. Zebranie współpracowników wiedeńskich.

Dnia 19 grudnia z. r. pod przewodnictwem Mra E. Baureka odbyło się VIII. Zebranie współpracowników wiedeńskich. Zastępcą przewodniczącego wybrano Mra K. Schmacka, sekretarzem Mra K. Wolfa.

Po otworzeniu Zgromadzenia przedstawił przewodniczący komisarza rządowego p. Dra Driaka, powiadomił kolegów o zakończeniu strejku w Galicyi pełnem zwycięstwem i udzielił głosu sekretarzowi dla odczytania pism. Nieobecność swą usprawiedliwili pp. posłowie Rady państwa Dr. Lechner, Nowak i honorowy członek Towarzystwa p. Dr. Heilinger.

Depesze nadeszły następujące: „Wielce nam miłe i drogie życzenia, które nas przekonały o waszej zgodzie i życzliwości co do naszych dążeń, wywołała wielkie ożywienie podczas wczorajszych obrad naszych. Dziękujemy Wam za to serdecznie i mamy nadzieję, że idee, o które walczymy ze względu sprawiedliwości i godności ludzkiej ziścić się muszą“.

Z polecenia budapeszteńskich współpracowników:
Mr Emil Beer.

Ze Lwowa: I. „W imieniu starszych kolegów galicyjskich przesyłamy Mrowi Kochowi gromkie *pfuj! pereat!*“. (Następuje dziesięć podpisów).

II. „Na wszystkich punktach zwycięstwo!“ (Długotrwałe oklaski).

Po przeczytaniu tych wpływów zabrał głos aptekarz Mr Lambert Purek, który w dłuższem przemówieniu wykazywał potrzebę organizacyi, jeżeli chcemy dojść do celu. Przypomina on o walce, jaką prowadzić poczęli aptekarze w zaczątkach ruchu, wyrzucając sprawców tegoż na bruk. Wyrzucono wówczas kolegę Mra Suchanek'a i kol. Mra Longinovits'a; szczególnie co do tego ostatniego staraliby się oni odrobić swój krok, ze względu na obecną jego działalność. Tak było w początkach. A dziś nie wyrzucono z posady Mra Tschochnera dlatego, bo czują szefowie, że za nim stoi zwartą masą cała falanga zorganizowanych kolegów. Klasycznym przykładem znaczenia organizacyi jest strejk galicyjski, dzięki Bogu już pomyślnie ukończony. Mowca porównuje kolegów galicyjskich do dzielnego narodu Boerów, walczącego w obronie wolności i sprawiedliwości. Wartość organizacyi ocenili również i przeciwnicy nasi doskonale, bo zgadzali się na wszelkie żądania galicyjskich współpracowników, byle ci tylko zobowiązali się rozwiązać swą organizacyę. (Okrzyki: pfui!). Naturalnie, że nie zgodzono się na coś podobnego. Przy tej sposobności nie może mowca pominąć milczeniem zachowania się seniora Łuczki. (Wrzawa, okrzyki: *pereat!* — przewodniczący dzwoni).

Dalej omawia Mr Purek użytą w odpowiedzi Dra Körbera nazwę pomocnicy, która jakkolwiek ubliżającą nie jest, nie powinna wyjść z ust premiera. Mowca krytykuje dalej zachowanie się „naszych“ radców sanitarnych, t. j. tych ludzi, którzy do zawodu naszego należą. Zastępują oni tam jednostronnie li tylko interesa aptekarzy, a przecież powinni stać ponad partyami. Jeden z owych panów czynił kroki i starania, by drogiści wystąpili przeciw osobistej koncesyi; ma to taką samą logikę, jakby przeciw osobistej koncesyi oświadczyli się wszyscy laboranci, woziwody i pucobuty pp. aptekarzy.

Co do organizacyi więc, wnosi mowca, że każdy kolega musi i po otrzymaniu koncesyi stać silnie przy organizacyi i występować przeciw ludziom dzisiaj solidaryzującym się z wrogami naszymi. W końcu wnosi następującą rezolucyę:

VIII. Walne Zebranie farmaceutów, odbyte dnia 19 grudnia 1902 r. wyraża swój podziw galicyjskim kolegom za ich poświęcenie i zaparcie własne, z jakim

chwycili się środków samopomocy w celu rozkwitu i należnego uznania zawodu naszego z pominięciem wszelkich osobistych korzyści, dziękuje mi za to i składa gratulacye serdeczne odniesionego zupełnego zwycięstwa! (Oklaski).

Dalej stawia mowca jeszcze następujące wnioski: Poleca się komitetowi wykonawczemu, by jak najgoręcej sprawę osobistej koncesyi w sferach poselskich poruszał i starał się je dla tejże pozyskać. Poleca się dalej temuż komitetowi, by jak najprędzej ukończył organizacyę prowincyi i grupy prowincyonalne do życia powołał. Kończy wreszcie wezwaniem, by wytrwać na danem stanowisku i że raczej doprowadzić do kompletnego rozbicia i zniszczenia zawodu, niżli pozwolić na sprzedajność koncesyj osobistych! (Długotrwałe oklaski).

Mr Grünberg wnosi, by Mrowi Łuczce seniorowi w Krakowie, telegraficznie wyrazić swe oburzenie za jego zachowanie się.

Wszystkie wnioski i rezolucye jednogłośnie uchwalono.

Następnie przewodnictwo objął Mr Schmack, a dotychczasowy przewodniczący Mr Baurek zabrał głos w celu wypowiedzenia dłuższego referatu o „przywróceniu osobistej koncesyi“.

Jakkolwiek od czasu ostatniego naszego ogólnego Zgromadzenia nic nowego nie zaszło, to jednak zabieram głos w materyi przywróconej nam pamiętnym wyrokiem koncesyi czysto osobistej; czas bowiem już dość długi od owego dnia upłynął i aptekarze, a raczej ich przywódcy mogli już byli poczynić jakieś kroki, celem porozumienia się z nami i żądania gruntownej reformy zawodu z taką energią, z jaką obecnie żądają ustawowego przeprowadzenia pozwolenia sprzedaży osobistej koncesyi. Porozumienie to z nami mogło dojść do skutku, wychodząc z wyroku Trybunału jako z założenia. Dziś dopiero widzimy, że tym panom zupełnie nie zależy na reformie. Gdyby byli chcieli ongiś, kiedy z naszej strony wychodziły propozycye, poruszyć wszystkie rozporządzalne przez nich sprężyny, zaręczam panom, że sprawa jeśli nie ukończoną, byłaby już na ukończeniu po myśli stron obu. Całą prasę poruszono, by publiczność wzbudzić do litości nad ich położeniem; a nawet znalazło się sześciu posłów, którzy poprowadzili deputacyę masową do Koerbera. Ci panowie, to jest kij żebraczy *(Bettelsstab)* aptekarzy, ale zaręczam wam, że jakkolwiek żebraczy, to jednak zawsze jeszcze grubo ozłocony. Bo twierdzę to stanowczo, że każdy z nas z chęcią pomieniałby się za to żebractwo niesprzedajnych koncesyj z najlepszą swą posadą. A panowie ci, nietylko że żebrzą u społeczeństwa, posłów i rządu, lecz także starają się wpłynąć swą prasą na tych niewielu aptekarzy, którzy trzeźwo na rzeczy patrzą. Prasa nasza powinna bronić zawsze godności zawodu i starać się o jego dobro, ale nie jest taką prasa posiadaczy, jak to sami panowie dobrze wiecie, nie jest taką, tembardziej w ostatnich czasach.

Ale z tem wszystkiem, co tu przytoczono, nie wyczerpała się akcya ratunkowa aptekarzy. Chwycili się oni znanego sposobu, zawsze w walce z nami używanego i zebrali aż 400 podpisów asystentów, którzy się nie zgadzają z niesprzedajnością koncesyi i to naturalnie bez użycia jakichkolwiek wpływów na nich (?!). Lecz my wiemy zanadto dobrze, kto są ci panowie; są to synowie aptekarzy, ojcowie rodzin, potajemni dzierżawcy i tym podobni ludzie łatwo wpływom ulegający. Lecz nie koniec na tem. Poruszyli oni wielkich drogistów, a znaną dobrze nam wszystkim, jest akcya firmy G. et R. Fritz, która aż 110 podpisów zebrała na owe memorandum. Niezrozumiałem i dziwnem jednak jest dla nas, jak może wielka część jakiegoś zawodu, która jest zależną od drugiego materyalnie, mięszać się w jego integralne sprawy. To czysta bezczelność i tylko jako taka przez rząd uznaną być musi. Aptekarze walczą przeciw nam bronią wszelkiego rodzaju, walczą w pismach i ulotnemi pismami. Wszystkie one mają jeden cel, by ogół publiczności przygotować i przekonać, że my jesteśmy burzycielami i że sprawa ich jest więcej jak świętą. Pomijam już inne, ale muszę tu wspomnieć o pewnem ulotnem pisemku, które jakkolwiek żadnego nie nosi podpisu, to jednak z tego, że pod spodem uwi-

doczniono: Nakład Tow. aptekarskiego. wnosić można, iż autor należy zapewne do matadorów tegoż Towarzystwa. To więc pisemko nie żąda żadnych przejściowych form, ale wprost przywrócenia *status quo ante* i zawiera nawet projekt takiego — nazwijmy „prawa“, by aptekę kompletnie podciągnąć pod ustawę przemysłową. Ale panowie! przeciwnicy nasi muszą raz na zawsze wiedzieć, że nigdy i nigdzie nie pozwolimy na to, by ponownie wprowadzono sprzedajną koncesyę osobistą, nawet gdyby przez to miał zginąć zawód aptekarski i my z nim razem! Niech raczej zginie, gdyż zawód wyzyskujący ogromną część swych pracowników nie godzien jest egzystencyi. Posiadacze nie chcą żadnego przejściowego czasu, gdyż im się zdaje, że będąc uprzywilejowaną kastę, osiągną to, czego żądają, t. j. *status quo*. My także nie cheemy niczego przejściowego, gdyż wreszcie otrzymaliśmy to, co od lat nam się już należało! Dziś tylko baczyć nam należy, by wszędzie rozpisywano konkursy na apteki, których koncesya ma być przeniesioną. Tu wprawdzie nasuwa się pod uwagę owo *freies Ermessen* władz naszych, czego nie pozwolą one sobie zapewne z rąk wydrzeć. Taksamo jest i w notaryacie, gdzie Ministerstwo sprawiedliwości bez odwołania wyrokuje; ale i tu są pewne granice i nie zawsze mogłyby władze nadać koncesyę młodemu magistrowi bez szczególnych lat służby, a cieszącemu się tylko pięcioleciem, pieniędzmi i protekcyą. Tu także musi być uwzględnioną możność przenoszenia się aptekarzy prowincyonalnych do miast większych, lecz i tu jakaś norma uwzględnioną być musi. Dalej omawia mowca sprawę reprezentacyi zawodu i prowadzenia dokładnego wykazu wszystkich pracowników, podobnie jak to ma miejsce w notaryacie. Wreszcie po omówieniu reformy projektowanej, przedstawia sprawy, które przedewszystkiem organizacyę obchodzić muszą, t. j. 1) **zwracano uwagi, by żadna koncesya nie została przeniesioną bez rozpisania konkursu**; 2) starano się usilnie o należytą reprezentacyę; 3) starano się o pomnożenie aptek w stosunku (1:1000) do ludności. (Długie, burzliwe oklaski).

Mr Neudörffer omawia i zwalcza stanowisko prasy aptekarskiej, poczem zabrał głos Mr Tschochner.

W dłuższej przemowie wyjaśniał on żądania dzisiejsze aptekarzy. Chcą oni ustawowego pozwolenia na to, czego im nigdy wolno nie było. Jakkolwiek nazywają się „żebrakami“, to jednak mają jeszcze dość siły na to, by coś podobnego marzyć. Nigdy zorganizowani asystenci nie dopuszczą do tej ewentualności. Przecież i w innych zawodach jest uprawianą szacherka koncesyami, ale tam nie doszły one do cen, które płaciło się u nas. Jeśli chcą oni nadal sprzedawać koncesye, to musimy się postarać ze swej strony o wolność osiedlania się (wolny przemysł). System, jakiśmy osiągnęli, jest najlepszym, i musielibyśmy gremialnie zastrejkować w razie, gdyby starano się o przeprowadzenie innej ustawy. I stawia rezolucyę w tej myśli, a mianowicie:

„Dnia 19 grudnia 1902 roku obradujące Walne Zebranie współpracowników wiedeńskich, postanawia spowodować i przystąpić do generalnego strejku w razie, gdyby Wysoka Izba poselska postanowiła wolność sprzedaży aptek osobiście koncesyjnych, lub gdyby po rozpisaniu konkursu nadawano ją stale nabywającemu inwentarz, lub też gdyby w dodatku wstrzymano otwieranie aptek nowych!“ (Oklaski!).

Po kilku jeszcze krótszych przemówieniach, zamknął przewodniczący obrady podziękowaniem za tak liczną obecność.

Walne Zebranie członków grupy miejscowej w Badenie ogólno-austr. Tow. farm.

Dnia 12 b. m. odbyło się w Badenie pod Wiedniem Walne Zebranie członków ogólno-austr. Tow. farm. Posiedzenie zagaił Mr Heidrich, pozdrowiwszy licznie przybyłych z Wiednia kolegów. Od odczytania protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia uwolniono sekretarza i przystąpiono do drugiego punktu porządku

dziennego, t. j. do odczytania sprawozdania z ubiegłego roku administracyjnego. Działalność grupy obracać się musiała w dość ciasnych ramach z powodu bliskości organizacyi macierzystej, a ograniczała się na czynieniu starań o otwieranie nowych aptek w okolicy. Co do zbierania funduszu akcyjnego grupa badeńska była w możności pospieszyć głównej centrali z wybitną pomocą, a wiadomość ta przez zebranych została przyjętą z żywem zadowolnieniem.

Po sprawozdaniu skarbnika przystąpiono do wyborów.

Przewodniczącym wybrano Mra F. Heindricha; zastępcą i skarbnikiem Mra R. Matyasa; sekretarzem Mra O. Haberfelda; do Wydziału weszli Mr E. Markus, Mr W. Liska, Mr J. Poici i Mr F. Laznia.

W imieniu organizacyi macierzystej przemówił Mr Baurek i omówił obecne położenie. Wskazawszy na osiągnięte dotychczas korzyści, wskazał, że jeżeli to nastąpiło, to jedynie dzięki coraz silniejszej organizacyi zawodowej, wezwał członków grupy do kojarzenia się i wytrwania na drodze uznanej przez całe społeczeństwo za najlepszą.

Mr Tschochner mówił również o obecnem położeniu i o organizacyi, przypominając obowiązek pamiętania o odpowiedzialności, jaką na siebie wzięli zorganizowani współpracownicy, podejmując starania około reformy zawodu. Tak powinniśmy kroczyć naprzód, i o takie reformy walczyć, aby nas nigdy od naszych następców nie spotkały zarzuty z tego tytułu. Dziś powinniśmy postępować ściśle według litery prawa; znać to prawo i ustawy, aby nas nigdy nie spotkały takie nieprzyjemności, jak n. p. dwa z ostatnich dni. W jednym wypadku magister w Wiedniu wydał receptę na nielegalnie wystawioną kopię, a denuncyantem w zasadzie ze słusznych powodów był aptekarz konkurent; w drugim wypadku podległ karze czyn ucznia za sprzedaż leku zepsutego (*bacc. myrtyll.* robaczywe). Zasłaniać się poleceniem aptekarza lub presyą z jego strony, jest rzeczą nie zmierzającą do usprawiedliwienia przed sądem. Są wyraźne przepisy, chroniące podległy personal od podobnych zachcianek szefów; należy je przecież znać i umieć odpowiednio wykorzystać. Przy sprzedażach i dzierżawach aptek radzi mowca baczną uwagę zwracać na § 934 i 935 B. G. B.

Jak dalece aptekarze nie liczą się z obowiązującemi rozporządzeniami, wprost je ignorując, wystarczy n. p. przejrzyć taksę dla sprzedaży odręcznej, wydanej przez Gremium grackie, gdzie wyraźnie jest podana cena antypiryny, jako środka sprzedaży.

Przemawiali jeszcze Mr Laznia i Mr Dub, ostatni na temat organizacyi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący postawił dwie rezolucye: pierwsza wyrażająca kolegom złączonym w grupie solnogrodzkiej serdeczne uznanie za wydatną pracę około reformy, druga następującej treści:

Dnia 12 stycznia zgromadzeni członkowie grupy „Baden“ ogólno-austr. Tow. farm. dziękują wszystkim kolegom galicyjskim za pełne męstwa i nieustraszone wystąpienie w naszej wspólnej dobrej sprawie i wyraża im za tą godną naśladownictwa ofiarność najwyższe uznanie (uchwalono z głośnym aplauzem).

Powzięto jeszcze jedną rezolucyę, wzywającą organizacyę do zaprzestania dążenia do wykupna aptek; rzeczą bowiem aptekarzy jest teraz, podjąć tak ironicznie dotychczas krytykowane wnioski współpracowników.

Uchwalono jeszcze Mrowi Tschochnerowi podziękowanie za jego pracę.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, ulica Szczepańska L. 1.

Pieniądze dla Redakcyi prosimy nadawać **tylko czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, które Redakcya na żądanie wysyła opłacone. Pieniądze za pośrednictwo można nadawać tylko czekami galic. Tow. farm. „Unitas" Nr. 839.056, które na żądanie również zostaną zaraz wysłane.

Wszystkich tych panów Aptekarzy, jakoteż i Kolegów, którzy zalegają Tow. farm. „Unitas", tytułem taksy za pośrednictwo w wyszukiwaniu posad, a którzy już kilkakrotnie kartkami korespondencyjnemi byli urgowani o wyrównanie zaległości, a tego nie uskutecznili, celem zaoszczędzenia Towarzystwu wydatków za marki pocztowe, uprasza się uprzejmie tą drogą, aby zechcieli dłużną kwotę Towarzystwu w jak najkrótszym czasie czekami poczt. Kasy Oszczędności lub też przekazem pocztowym odesłać.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Osobiste:

Zaręczyny. Bronisława Halpern i Mr Ludwik Menkes zaręczyli się we Lwowie d. 18 b. m. — Zasyłamy życzenia.

Koncesye. Koncesyę na nową aptekę w Krakowie przy ulicy Dietla, otrzymał w Magistracie Mr Wincenty Grabowski, zarz. apteki spadk. ś. p. Fort. Gralewskiego.

Wybór kandydata uskuteczniony jednomyślnie przez sesyę Magistratu, spotkał się z żywem zadowoleniem i aplauzem ze strony znacznej większości kolegów zawodowych obdarowanego.

Uznanie Mra Grabowskiego najgodniejszym na Kraków, jak również uznanie takimże Mra Marianowskiego na Żabno, pozwala nam przypuszczać, że nareszcie ustanie u nas ów rozpanoszony, a tak obrzydliwy system protekcyi i władzę przy obsadzaniu nowych koncesyj, powodować się będą nie koligacyami współubiegających się i t. d., ale faktyczną pracą zawodową i korzyściami z niej wyciągniętemi (patrz okólnik Min. spraw wewn. z dnia 21 kwietnia 1902 r. L. 16.441).

Koncesyę na aptekę w Łące również w II. instancyi otrzymał Mr B. Herbst.

Dzierżawy. Mr Hand wydzierżawił aptekę w Rudniku. — Mr A. Goldenberg i Mr Meth wydzierżawili aptekę spadk. Bayera w Przemyślu. — Mr Mirski wydzierżawił aptekę spadk. Kalickiego w Przemyślu.

Odznaczenie Polaka. Właściciel zakładu przemysłowego wyrobów papierowych w Krakowie, Mr farmacyi Władysław Bełdowski, otrzymał na międzynarodowej londyńskiej Wystawie przemysłowo-hygienicznej (w grudniu 1902 r.) wielki krzyż zasługi i medal złoty. Na medalu znajduje się wizernnek króla Edwarda i królowej, albowiem Wystawa wspomniana urządzona na cześć koronacyi, pozostała pod protektoratem pary królewskiej.

Kaczka aptekarska. *Słowo Polskie* z dnia 13 stycznia Nr. 20, podaje telegram następującej treści:

„Wiedeń. Gremium tutejszych aptekarzy i stow. przemysłowe wniosły petycyę do Ministerstwa spraw wewn., żądając wydania noweli do ustawy przemysłowej, któraby usunęła znaną uchwałę Trybunału admin. w sprawie niesprzedajności aptek. Nadto domagają się aptekarze, aby w przyszłości udzielano t. zw. osobistych koncesyj, po upływie zaś gwarancyjnego okresu — 35 lat — apteki personalne miałyby być zamienione na koncesye personalne".

Do tego kilka słów komentarza, albo znane z dość częstej ignorancyi prawdy c. k. biuro korespondencyjne mogło podobny absurd puścić w świat, albo jest to

wytwór odwróconych mózgownic menerów wiedeńskich, puszczony w świat gwoli uspokojenia tysiąca braci śpiących. Tak w pierwszym jak i drugim wypadku, nic więcej tylko kapitalne głupstwo.

Pan Beschloss zaczyna broić! W nieszczęsnej Kołomyi znalazł się jeden aptekarz niejaki pan Moritz Beschloss, który zatrudnionego u niego Mra kol. Oskara Spirera wydalił z powodu, że tenże postąpił tak, jak mu **honor** i **uczciwość** nakazywały i przystąpił do wykonania woli olbrzymiej większości kolegów. Sprawa ta była przyczyną zebrania sądu polubownego, który 27 grudnia 1902 orzekł, że p. Moritz Beschloss obowiązany jest w myśl zawartej ugody, przyjąć napowrót Mra Spirera. P. Beschloss, którego kłóło w oczy solidarne magistra zachowanie się i tegoż powody, wyroku sądu polubownego nie uznał i kategorycznie zaprzeczył obowiązującej go mocy. Naturalnie p. Moritz Beschloss zdanie to oparł na porozumieniu się z miejscowymi mecenasami. Kol. Mr Spirer widząc, że na razie nic nie wskóra, zażądał świadectwa i otrzymał go o takiej horendalnej i skandalicznej treści:

ŚWIADECTWO!

Pan Chaskel Pohorillo Spirer, magister farmacyi, był u mnie od dnia 1 listopada 1902 do dnia 7 grudnia do godziny 12 w południe r. 1902 jako receptaryusz zatrudnionym. Magistra farmacyi p. Spirera uwolniłem ze zajmowanego stanowiska, z powodu, iż przyłączył się do strejku, nie wypowiedziawszy na 6 tygodni przedtem posadę, co ustawą gremialną jest zastrzeżonym.

Kołomyja, dnia 29 grudnia 1902 r. *Maurycy Beschloss.*

Mr farmacyi i dzierżawca apteki
K. Br. Witosławskiego•w Kołomyi.

Potwierdzam jako zgodne z zapiskami: *Dr. Rosner*, c. k. starszy lekarz pow.

Panie Beschloss! Co tu panu gadać o ustawie gremialnej, skoro pan nie nauczyłeś się jeszcze pisać porządnie po polsku; czyż to nie wstyd, aby magister farmacyi i dzierżawca apteki p. burmistrza Kołomyi, pisał gorzej jak sztubak z 2 normalnej. Pan panie Beschloss wyrzucasz na bruk młodego człowieka, za to, że w jego sercu tli iskra, którą pan powinieneś pielęgnować, a nie tłumić w ten sposób. Ale panu się zdaje, że niema ludzi mądrzejszych ponad mecenasów kołomyjskich. Otóż kategorycznie oświadczamy, że pozostajesz pan w błędzie, bo aczkolwiek nie uczyniłeś pan zapisu kompromisarskiego, to jednak czuwa nad ugodą władza, która potrafi i zechce wskazać drogę, którą pan powinien był postępować. Gorzej nam było stanąć do walki z 200 panami *à la* pan, a jednak daliśmy sobie jakoś radę, to liczymy, że i pan panie Beschloss przyjdziesz na nasze podwórko i wtedy przypomnimy ci ten niecny postępek. Radzimy więc póki czas, pogódź się pan z swoim współpracownikiem, z czego obie strony odniosą tylko korzyści.

Ostrzeżenie. Zarząd grupy wiedeńskiej ogólno-austr. Tow. farm. w Wiedniu w Nrze 2 *Reformera* ogłasza następujące ostrzeżenie:

Zarząd grupy widzi się zniewolonym, z powodu niedawno zaszłych wypadków, ostrzedz Szanownych Kolegów, aby pod żadnym pozorem leków, których sprzedaż dozwoloną jest tylko na ordynacyę lekarską, w ręcznej sprzedaży nie ekspedyowali. Następnie należy unikać wmawiania w publiczność dozwolonych w ręcznej sprzedaży leków i specyalności, gdyż podobne postępowanie uważanem być może za kurfuszerkę i ustawowo jest wzbronione. Zarząd grupy uważa się skłonny we wszystkich wypadkach, gdyby tego konieczność wymagała, ingerować, ewentualnie zniewolić Zarząd głównego Gremium wiedeńskiego do wkroczenia i położenia tamy nadużyciom.

Prawo służby jednorocznej dla farmaceutów. Jak wiadomo, już na wiosnę z. r. wnieśli posłowie: Kleewein, Gasteiger i Nowak interpelacyę w parlamencie, żądającą przyznania farmaceutom prawa jednorocznej służby już po tirocinialnym egzaminie, a nie dopiero po magisteryum. Poseł Kleewein

poruszył sprawę tę także w delegacyach. Z powyższem żądaniem wystąpiły fachowe koła tak u nas jak i na Węgrzech. Obecnie wnieśli posłowie na d. 16 u. m. petycyę od aptekarzy, która wykazywała niesprawiedliwość rażącą w tym względzie. „Wszystkim pozwolonem jest po ukończeniu szkół średnich, służyć jako ochotnik jednoroczny, nawet absolwentom gimnazyów, szkół realnych, rolniczych, leśniczych itd.“ Od farmaceutów jedynie żąda się kompletnego fachowego wykształcenia, mimo, że już niedyplomowany asystent jest upoważnionym do spełniania czynności w aptekach publicznych. Jedynie prowadzenie samoistne jest mu wzbronione. Dlatego należy dopuścić również i farmaceutów do dobrodziejstwa korzystania z prawa jednorocznej służby ochotniczej w tych rodzajach broni, w których wolno służyć absolwentom wszystkich innych szkół średnich. Również należy pozwolić im służyć w aptekach garnizonowych, a tylko możność awansu na akcesistę uczynić zawisłą od uzyskania stopnia magistra.

Lista honorowych członków zawodu. Przejęci ideą solidarności koleżeńskiej podczas trwania bezrobocia, pracowali jako *ad hoc* zarządcy lub siły pomocnicze, fachowo wykształcone, następujący panowie:

W Krakowie, w aptece Wgo Wiszniewskiego: Mr J. **Lankau,** wł. apt. w Makowie; Mr W. **Borkowski,** b. wł. apteki w Krakowie i b. redaktor *Dyabła;* Mr St. **Tomaszewski,** b. wł. apteki w Żołyni; pierwszy członek gal. Tow. apt. we Lwowie, trzeci członek gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

W aptece Wgo Mikuckiego: Mr **Jezierski,** wł. 2 aptek w Szczawnicy i Starym Sączu, odpowiednio scharakteryzowany przez krakowskie pismo humorystyczne *Bocian*; Mr Roman **Rożecki,** urzędnik Banku gal. dla handlu i przemysłu.

W aptece Wgo Rosenberga K. **Nałęcz Rogawski,** b. dzierż. apteki w Gorlicach.

W aptece Wgo Pronia: **Wiśniewski,** as. farm., egzekutor magistratu.

W aptece Wgo Redyka: Mr L. **Redyk,** (syn) i E. **Pasterz,** asyst. farm., słuchacz I. roku.

W aptece Wgo Łuczki w Podgórzu: M. Wł. **Figler** (zarządca).

W aptece Wgo Bartmańskiego M. **Wilczyński,** b. wł. apteki w N. Targu.

W Tarnowie, u Wgo Sokalskiego: Mr **Kromkay.**

W aptece Wgo Niesiołowskiego; Mr **Fiałkowski,** wł. apteki w Mszanie dolnej.

W Rzeszowie, u Wgo Karpińskiego: Mr S. **Rydel,** czł. G. T. farm. „Unitas“.

W Bochni, u Wgo Weissa: Mr **Jaśkiewicz,** b. wł. apteki w Sędziszowie.

We Lwowie, u Wgo Łazowskiego: Mr **Spysz,** urz. c. k. kolei państw.

W aptece Wgo Dewechego: Mr **Wiczyński,** urz. c. k. Namiestnicwa.

W aptece Wgo Dra Mikolascha: Mr **Lebedowicz**; Mr **Pokorny,** właśc. składu perfumeryi, urzędn. Banku orm.; Mr Konstanty **Śmieszek;** Mr **Karczewski,** urzędnik; Mr **Nowicki,** były sekretarz gminny, funkcyonaryusz „Sokoła“ lwowskiego.

W aptece Wgo Pilewskiego: Mr **Łobos,** były wł. apteki.

W aptece Wgo Haya: M. **Dyszkiewicz,** urzędnik Magistratu.

W aptece Wgo Sklepińskiego: **Krzyżanowski,** dzierż.; Mr W. **Lewicki,** Mr **Goetinger,** obaj członkowie Gal. Tow. farm. „Unitas“ i Gal. Tow. aptek. we Lwowie.

W aptece Rubla: Mr Gustaw **Adam,** otrzymał koncesyę w Stanisławowie, wykołataną przez gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie, członek gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie i gal. Tow. aptek. we Lwowie.

W Kołomyi, W aptece Wgo Stenzla Mr L. **Schulbanm.**

Oto nie zupełna jeszcze lista „strejkbrecherów“, którą nie omieszkamy w przyszłym numerze uzupełnić celem polecenia ich opiece kolegów. My postawiliśmy wszystko na jedną kartę, ci ludzie nie zawahali się dla kilkodniowego zarobku stanąć za recepturą po kilkunastoletniej nieraz nieobecności w zawodzie na to, aby

nas tem prędzej zepchnięto w przepaść. W tem sympatycznem towarzystwie znajdują się obok nędzarzy i bogacze, obok siwowłosych starców magistrowie z niedawno otrzymanem pięcioleciem; niechaj owoc naszej pracy będzie dla nich słodki.

Zmarli:

Mr Władysław Gruszczyński, zarządca apteki Mikolascha, zmarł we Lwowie dnia 7 stycznia b. r. w 45 roku życia.

Dr. Wacław Sobierański, profesor Uniwersytetu lwowskiego, zmarł we Lwowie dnia 12 grudnia 1902 r.

†

Mr STANISŁAW HOFFMANN

zmarł we Lwowie dnia 9 stycznia 1903 r., licząc lat 31. Zmarły od samego założenia Galic. Tow. farmac. „Unitas“ należał do grona jego członków. Po powrocie do kraju, brał żywy udział w Towarzystwie i ruchu postępowym w zawodzie. Smutne stosunki gnębiące stan współpracowniczy, w znacznej części przyczyniły się do tak wczesnego złamania tego, pełnego dobrej woli życia, które w innych warunkach mogłoby pracować jeszcze długo z pożytkiem dla społeczeństwa i zawodu.

Cześć Twej pamięci!

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Niemiecki handel towarami aptekarskimi przechodził ciężką próbę w r. 1902. Czynność w aptekach z powodu dobrego stanu zdrowotnego ludności, wprowadzenia wielkiej ilości osobliwek i rozszerzenia leczenia się sposobami naturalnymi, n. p. wodą. Ucierpiał także handel niemiecki wskutek sporów właścicieli aptek z zarządami Kas dla chorych, ale w większej części z przyczyny waśni plemiennej, a w ślad za tem zerwania stosunków handlowych odbiorców słowiańskich z niemieckimi fabrykantami. Tak to wszystko dało się uczuć, że gdyby nawet bieżący rok był lepszym w obrocie, to nigdy strat materyalnych roku ubiegłego nie powetuje.

Austryacki handel utrzymuje się na lepszym poziomie, ale nie można go nazwać świetnym.

Handlarze ziół będą mieli większe zapotrzebowanie dotychczas mało żądanego piołunu. Zarządy salin używają proszku piołunowego do denaturowania soli, dla karmienia bydła. Soli takiej nie mogą używać ludzie, a cena jej jest znacznie niższą.

Na podstawie sprawozdań firm handlowych: Brückner, Lampe & Comp., G. & R. Fritz i Ph. Röder, niżej podane artykuły uległy zmianom pod względem wartości przy końcu grudnia, mianowicie:

Acid. acetylo-salicylic.: (ważkie) Hayden: tańsze (1 klg. 16 Kor.

Camphora: kartel podwyższył cenę, a nawet jest prawdopodobieństwo, że będzie jeszcze droższą. Dziś notują 1 klg. 6 Kor. 10 hal.

Chininy: w ostatnim tygodniu ceny niezmienione, a nawet prawie stałe: *Sulphuricum* 1 klg. 52 Kor. 50 hal.

Cort. chinae: targ w Amsterdamie 23 grudnia 1902 r. Usposobienie spokojne. Targ w Londynie: przywieziono 895 pak, z tych nie sprzedano tylko 78.

Castoreum: notują ceny niższe i tak: naturalny 95 Kor., średni 170 Kor., wyborowy 215 Koron.

Cort. condurango: handlarze niemieccy dla spekulacyi podnieśli ceny i dziś kosztuje 1 klg. 1 Kor. 95. hal.

Crocus: szafran doznał także zmian, jest droższy. Cena za H gallicum 11 Kor.

Capsicum: jak już wspominaliśmy o złych zbiorach, dziś jest dwa razy droższy. Taksamo i

Menthol: 1 klg. 65 Koron.

Rad. ipecacuanhae: 1 klg. 36 Koron.

Rad. senegae: 1 klg. 9 Kor. 50 hal.

Obydwa te wzięcie mające środki, w sezonach kaszlu i wszelkich chorób piersiowych, są zawsze drogie.

Strychnina: mianowicie, osobna sorta jej, do tępienia zwierząt-szkodników wyrabiana, ma wielki popyt, ze względu na ostrą zimę — więc droższa.

Ol. sesami: w ten artykuł należałoby się zaopatrzyć i nawet w większe ilości, bo ceny niskie, zachęcające.

W dalszym ciągu podajemy zmiany zaszłe w ostatniej chwili, według zawiadomienia firm wyżej podanych.

Acid. citric. i *tartaricum:* nadprodukcya w roku ubiegłym, jeszcze przed sezonem upałów, nie uległa zbytowi, z powodu chłodnego i mokrego lata. Ceny te same i są niższe w stosunku do surowego materyału.

Salicylowych preparatów: obecne ceny nie dają żadnego zysku fabrykantom. Chęć zawiązania kartelu nie może dojść do skutku.

Argent. nitric: kurs lepszy srebra spowodował nieznaczne podrożenie.

Amerykański kartel:

Bromowych przetworów: podniósł cenę, jednak u nas nie daje się to odczuć, dzięki silnej konkurencyi ze strony angielskich i niemieckich fabrykantów.

Camphora: znowu droższa, dziś notują 6 Kor. 40 hal.

Cetaceum: zapotrzebowanie bardzo słabe.

Chloroform: w najniższej cenie, jaka może być.

Cocaïnum hydrochlor.: przepowiadają ceny wyższe, gdyż fabryka stojąca poza konwencyą, wysprzedała cały zapas.

Codeïn: z powodu niepocieszających wieści z Małej Azyi, syndykat wyznaczył ceny wyższe. Za

Glandulae Lupul.: musi się dobrze płacić, a jakość jest bardzo ograniczona.

Gum. acaciae: jest tak bezprzykładnie tanią, że należałoby bez namysłu zaopatrzyć się.

Jod: położenie jodu jest niebezpieczne i jest wskazane wstrzymać się z zakupnem.

Menthol: tak znacznie drożeje, że dziś notują 75 Kor.

W *Natr. salicilic.:* można dziś materyalnie zaopatrzyć. Ceny tak niskie, że przynoszą stratę fabrykantom.

Ol. rosarum: od producentów w krajach wschodnich przeszedł cały zapas w ręce handlarzy, a ci bezkarnie bawią się tym miłym artykułem i jego ceną.

Z powodu anormalnych mrozów, wśród zbiorów spodziewają się zarobić spekulanci na:

Opium: co daje się już teraz odczuwać.

Przyszłość piękną przepowiadają nowemu, interesującemu, syntetycznie otrzymanemu środkowi *Theophyllin* jako *diureticum.*

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Bolesław Jawornicki.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.